

Dobrym wierszem nie można skrzywdzić

Rozmowa
z Tadeuszem Dąbrowskim*



RAFAL MALIKO

MIROSLAW BARAN: Co będziesz czytał w święta?

TADEUSZ DĄBROWSKI: Nic nie będę czytał. Postaram się być lepszym. Milszym dla sąsiada, pieska, ptaszka. Myślę, że święta to taki czas, kiedy można odłożyć czytanie na bok. Nie wiem, czy będę na tyle gorliwy, by studiować Pismo Święte, ale na pewno zrezygnuję z czytania rzeczy związanych z pracą zawodową, z redagowaniem pisma, z recenzowaniem.

Czy uważasz swoje wiersze za poezję religijną?

- Może być i religijna. Mam bardzo szerokie rozumienie terminu „poezja religijna”. Na tyle szerokie, że mógłbym nim objąć chociażby twórczość Tadeusza Różewicza. A tak zupełnie serio: jest takie patetyczne słowo - „metafizyczna”. Metafizyczna tak. Bo każda sztuka jest metafizyczna.

Nawet taka, która nie dotyczy Boga i wiary?

- Uważam, że można bardzo nieprzekonująco pisać o religii, używając chrześcijańskiej terminologii, i przekonująco pisać o głodzie Boga, takiego słownictwa unikając. Poza tym granica między wiarą i niewiarą, bariera między człowiekiem wierzącym i niewierzącym jest dużo cieńsza, niż nam się wydaje. Czesław Miłosz napisał w „Traktacie teologicznym”: jednego dnia wierzę, drugiego nie wierzę. Ja bym to trochę przeformułował: wie-

rzę i nie wierzę jednocześnie, w tej samej chwili. W wierzącym i niewierzącym są podobne proporcje wiary i niewiary. Ale ważny jest wektor woli. Ważne jest, co zrobisz ze swoim zwątpieniem. Człowiek wierzący powie: im bardziej nie wierzę, tym bardziej chcę wierzyć, im bardziej wątpię, tym bardziej cierpię, i to cierpienie również może być zbawcze. Osobiście wolę wierzyć niż nie wierzyć.

Czy rolą poezji jest czynienie człowieka lepszym?

- Z grubsza tak. Sporo się zastanawiałem, jak to jest, że istnieją dobre wiersze o skrajnie nihilistycznym przesłaniu. I czy taka poezja może krzywdzić. Otóż nie może. Bo w takim wierszu z wątplenie objawia się podczas interpretacji tak subtelnej i wrażliwej, że nie stać by na nią było kogoś, kto od literatury ostatecznie uzależnia własne postępowanie, kto literaturze podporządkowuje własny system warto-

ści. I w tym sensie dobrym wierszem nie można skrzywdzić, choćby był z wierzchu skrajnie abnegacki.

Niedawno brałeś udział w konkursie na dramat inspirowany życiem Jana Pawła II. To był Twój pierwszy tekst dramatyczny w życiu?

- To było stapanie po cienkim lodzie. Myślenie dramaturgiczne, myślenie dialogiem, jest czymś zupełnie innym niż myślenie wierszem. Czulem ogromny dyskomfort, podejmując się pisanie na zlecenie, na temat, za pieniądze. To poczucie niewygody jest zresztą ważnym wątkiem tej mojej sztuczki. Na pewno chciałem w niej uciec przed ugadżetowaniem Papieża, ustrzec się katolickiego kiczu. Być może mój tekst był trochę na przekór samej idei konkursu. Miałem poczucie - i nie mówię tego, bo nie dostałem nagrody - że organizatorzy spodziewają się tekstu z jasnym przesłaniem. Od razu skojarzyło mi się to z socrealizmem.

Czy uważasz, że istnieje coś takiego, jak religijny kicz?

- Jasne, ale trzeba być ostrożnym w krytykowaniu odpustowości. Niektórym takie rzeczy, powiedzmy Maryja zmieniająca kolor płaszcza w zależności od temperatury, pomagają w wierze. Zazdroszczę ludziom daru prostej, naiwnej wiary. Dlatego w moich tekstach, np. wierszu o babci i sklepiku z dewocjonaliami, ironizując z tych wszystkich obrazków i figurek, nie neguję wartości, które za nimi stoją. Jeżeli komuś fosforyzowany Chrystusik made in China pomaga zbliżyć się do Boga, to proszę bardzo. ☺

ROZMAWIAŁ MIROSLAW BARAN

* **Tadeusz Dąbrowski (rocznik 1979)** – poeta, redaktor i krytyk. Na koncie ma cztery książki poetyckie: „Wypieki” (1999), „e-mail” (2000), „mazurek” (2002) i „Te Deum” (2005). W zeszłym roku ukazał się tom „Poza słowa. Antologia wierszy 1976-2006” pod redakcją Dąbrowskiego. Poeta ma na swoim koncie wiele nagród, ostatnio otrzymał Małę Berło – nagrodę Fundacji Kultury Polskiej – oraz Splendor Gedanensis